

Wyważanie otwartych drzwi, czyli w odpowiedzi dr. Damianowi K. Markowskiemu



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2020.031>

Z zainteresowaniem sięgnąłem po odpowiedź dr. Damiana Markowskiego na moją recenzję¹ *Dwóch powstań*. Miałem nadzieję na to, że rzeczowo ustosunkuje się on do przedstawionych w niej zarzutów oraz rozwieje moje wątpliwości. Niestety dr Markowski właściwie zbagatelizował uwagi.

Pionier Samozwaniec

W odpowiedzi na moją recenzję autor aż trzykrotnie podkreślił rzekomą wyjątkowość swego opracowania. W jednym miejscu stwierdził, że *Dwa powstania* są „pierwszą książką na polskim rynku wydawniczym poświęconą wyłącznie i w całości przeszło 20-dniowym walkom o Lwów w listopadzie 1918 r. i sytuacji w mieście”, a w innym, że „są pierwszą próbą monografii poświęconej wyłącznie walkom o Lwów w listopadzie 1918 r.” Niżej udowodnię, że te twierdzenia nie odpowiadają prawdzie.

Otóż fragment książki traktuje o walkach o Przemyśl (s. 218–224), a ostatni rozdział o polityce historycznej i polsko-ukraińskim konflikcie pamięci (s. 353–399). Jak widać, ramy geograficzne i czasowe opracowania nie spełniają kryteriów, które autor sam narzucił. Wobec tego nie ma powodu, by nie traktować *Dwóch powstań* tak samo jak monografii Michała

¹ M. B. Kozubel, *Podwójnie nieudane opracowanie (D. K. Markowski, „Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918”*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, ss. 484), „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2019, t. 51 (4), s. 173–186.

Klimeckiego² czy Macieja Kozłowskiego³. Poza tym pierwszymi polskimi książkami poświęconymi wyłącznie walkom o Lwów w dniach 1–22 listopada są prace Adama Próchnika⁴, Jana Gelli⁵ i Jerzego Dunin-Wąsowicza⁶.

Podczas czytania *Dwóch powstań* nietrudno również dostrzec, że jest to opracowanie wtórne. Większość poruszonych w książce zagadnień zostało już wcześniej dokładnie opisanych w innych monografiach. Autor często przytaczał w przypisach sygnatury dokumentów, które już były szeroko wykorzystywane przez innych polskich historyków, czego w żaden sposób nie zaznaczył. Podobnie rzecz wygląda z informacjami zaczerpniętymi ze wspomnień oraz opracowań opublikowanych przed 1991 r.

Przykładowo w rozdziale szóstym autor opisał skład i liczebność oddziały, która 19 listopada 1918 r. wyruszyła z Przemyśla do Lwowa (s. 267, 279 i 430, przypis 44). Identyczne informacje czytelnik może znaleźć w książkach Klimeckiego⁷. To samo tyczy się przedstawienia liczebności wojsk polskich (s. 431–432, przypis 74)⁸ i ukraińskich we Lwowie z 20 na 21 listopada 1918 r. (s. 432, przypis 85)⁹. Niestety w *Dwóch powstaniach* można znaleźć więcej podobnych przypadków wtórności.

W swej odpowiedzi autor stwierdził, że przypisuję mu rolę apologety płk. Czesława Mączyńskiego. W rzeczywistości skrytykowałem go za

² M. Klimecki, *Lwów 1918–1919*, Warszawa 1998; idem, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.

³ M. Kozłowski, *Zapomniana wojna. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Bydgoszcz 1999.

⁴ A. Próchnik, *Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 roku*, Zamość 1919.

⁵ J. Gella, *Ruski miesiąc 1/XI – 22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, Lwów 1919.

⁶ J. Dunin-Wąsowicz, *Listopad 1–21 XI 1918 we Lwowie*, Lwów 1919.

⁷ M. Klimecki, *Lwów...*, s. 114–116; idem, *Polsko-ukraińska...*, s. 128. Warto dodać, że te same informacje można znaleźć również w następującym opracowaniu: A. Próchnik, op. cit., s. 45.

⁸ Por. choćby M. Klimecki, *Lwów...*, s. 119.

⁹ Por. M. Krotofil, *Ukraińska Armia Halicka 1918–1920. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie i wartość bojowa sił zbrojnych Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej*, Toruń 2002, s. 40–41; M. B. Kozubel, *Ukraińscy Strzelcy Siczowi 1914–1920*, Oświęcim 2015, s. 197.

bezkrytyczne przepisywanie informacji z wielu różnych źródeł¹⁰. Na podstawie *Bojów lwowskich* dr Markowski opisał wiele różnych wydarzeń, straty walczących stron i zaczerpnął różne interpretacje, które są bardzo wątpliwe i trudne do zweryfikowania lub nie znalazły potwierdzenia w innych źródłach. Autor powtarza tym samym błędy wielu innych badaczy i publicystów.

Obecność powyższych mankamentów nie pozwala na nazwanie *Dwóch powstań* opracowaniem pionierskim lub przełomowym. Poza tym wartość naukową książki obniżają tzw. przypisy donikąd. Pikanterii dodaje to, że pojawiają się one również w kontekście fragmentów, które wyglądają na zapożyczone.

Katastrofalny warsztat czy zapożyczenia?

W swej recenzji zwróciłem uwagę na to, że w *Dwóch powstaniach* występują fragmenty i wnioski, które wyglądają na przejęte z innych opracowań. Niestety dr Markowski nie odniósł się do tego problemu i nie rozwiął wątpliwości. Dziwnie wygląda przy tym stwierdzenie autora, jakoby „mimo braku lektury książki recenzenta udało mi się dojść do podobnych wniosków”. Jak jednak mógł dojść do tych samych ustaleń, nie korzystając z tych samych źródeł?

Na swoją obronę dr Markowski użył argumentu, jakoby nie znał mojego opracowania oraz książek wspomnianych przeze mnie historyków. Monografie Grzegorza Skrukwy¹¹ i Leszka Kania¹² zostały opublikowane w 2008 r., a moja książka o USS na początku 2015 r. Autor miał więc wystarczająco dużo czasu na zapoznanie się z dotychczasowym dorobkiem rodzimych badaczy¹³. Niedorzeczność jego argumentu podkreśla dodatko-

¹⁰ M. B. Kozubel, *Podwójnie...*, s. 177.

¹¹ G. Skrukwa, *Formacje wojskowe ukraińskiej „rewolucji narodowej” 1914–1921*, Toruń 2008.

¹² L. Kania, *W cieniu Orłąt Lwowskich: polskie sądy wojskowe, kontrwywiad i służby policyjne w bitwie o Lwów 1918–1919*, Zielona Góra 2008.

¹³ Stałe śledzenie rynku wydawniczego oraz osiągnięć innych badaczy, zajmujących się tym samym okresem czy zagadnieniem, jest normą wśród historyków. Obecnie dzięki internetowi, telewizji oraz mediom społecznościowym dostęp do informacji jest jeszcze łatwiejszy.

wo wykorzystanie tychże monografii niedługo po ich opublikowaniu nawet przez początkujących, zagranicznych badaczy¹⁴.

Uzyskanie dostępu do nowych opracowań nie stanowiło problemu dla Kani i Skrukwy. W swej książce również zadbałem, aby w bibliografii znalazły się jak najnowsze tytuły¹⁵. Warto też porównać *Dwa powstania* do książki Grzegorza Gaudena¹⁶, która również wyszła drukiem w ubiegłym roku. Jej bibliografia jest znacznie aktualniejsza. Znajdziemy w niej również pozycje opublikowane w latach 2017–2018¹⁷.

W przypadku zagadnień, które od lat cieszą się popularnością wśród badaczy, trudno jest „zabłysnąć” nowymi odkryciami. Nie inaczej jest z tematem wojny polsko-ukraińskiej o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919. Czy to się podoba, czy nie, młodzi historycy są zobowiązani do zapoznania się z ogromną liczbą książek i artykułów. Wacław Uruszczak słusznie zwraca uwagę na to, że:

Każdy badacz winien wykorzystywać dotychczas opublikowane prace naukowe. Ale musi czynić to rzetelnie. W pierwszej kolejności winien zapoznać się z całością literatury naukowej na dany temat. Oznacza to, że nie wolno mu w sposób dowolny pomijać istotnych prac monograficznych, a także artykułów, o ile są one rzeczywiście twórcze. [...] Autor każdej nowej pracy nie może ustawiać poziomu tej wiedzy według swobodnego uznania. W szczególności ma on obowiązek skrupulatnego uwzględnienia najnowszych publikacji i rzetelnego odniesienia się do przedstawionych w nich poglądów¹⁸.

¹⁴ Zob. np. M. Bajdak, *Wtecza i powernennja: Ukrajinky w ławach siczowych strilciw*, „Narodoznawczy zosyty” 2016, nr 6 (132), s. 1286 i 1293, przypis 53.

¹⁵ Zob. np. A. Smoliński, *Kwestia liczby dezertarów oraz jeńców z Armii Rosyjskiej podczas I wojny światowej. Przyczynek do dziejów Wielkiej Wojny z lat 1914–1917 na froncie rosyjskim*, w: *Mało znana Wielka Wojna. Studia i szkice do dziejów I wojny światowej*, red. A. Smoliński, Oświęcim 2014, s. 131–190; J. Tynczenko, *Wijska Jasnowelmożnoho Pana Het`mana. Armija Ukrajinskoji Derżawy, trawień-hrudeń 1918 roku*, „Militaria Ucrainica”, Kyjw 2014.

¹⁶ G. Gauden, *Lwów. Kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019.

¹⁷ Zob. np. Z. Zaporowski, *Ofiary rozruchów i rabunków we Lwowie 22–24 listopada 1918 roku w świetle ustaleń lwowskiej Dyrekcji Policji*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo naukowe poświęcone historii najnowszej” 2018, nr 1, s. 465–471; J. Bohler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, Kraków 2018.

¹⁸ W. Uruszczak, *Z takim sposobem uprawiania nauki godzić się nie można. Naruszenie cudzego autorstwa w pracach historycznoprawnych i historycznych*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2015, nr 18, s. 234.

Niestety część młodych historyków, wchodząc w nowy obszar badawczy, często grzeszy nadmiarem ambicji i niechęcią do zwrócenia uwagi na to, że wiele zagadnień zostało już drobiazgowo opracowanych. Tymczasem powinni, po zapoznaniu się z literaturą przedmiotu, właściwie oznaczyć przypisem źródło informacji, którą wykorzystali. Powinni to zresztą czynić we własnym interesie:

Istnieją powszechnie uznawane reguły wykorzystywania dotychczasowego dorobku, a podstawą z nich jest ta, że wykorzystywanie we własnym opracowaniu dzieł innych autorów musi odbywać się z poszanowaniem ich autorstwa. **Każde przepisane cudzego tekstu, nawet niewielkiego, składającego się z kilku wyrazów, wymaga, aby autor przepisanego fragmentu został należycie oznaczony.** Należy to uczynić przez użycie znaku cudzysłowu, albo innego wyodrębnienia cytowanego tekstu oraz – i to jest szczególnie konieczne – jednoznaczne wskazanie źródła, z którego pochodzi przejęty tekst. **Dotyczy to sytuacji, kiedy przepisywany tekst może być uznany za oryginalne dzieło twórcze innego autora. Brak odpowiedniego oznaczenia oraz wskazania autora stanowi zabór cudzej własności intelektualnej, czyli plagiat**¹⁹.

Po zapoznaniu się z *Dwoma powstaniem* można dostrzec, że autor wielokrotnie nie zastosował się do powyższego obowiązku, gdy korzystał z cudzych wniosków i ustaleń, nawet gdy znajdowały się w opracowaniach, które włączył do bibliografii swej książki. Zamiast tego niejednokrotnie odsyłał w przypisie do jednego z wielu źródeł wykorzystanych przez innych badaczy do ukucia wniosków. Pomijał zarazem tytuły opracowań współczesnych historyków. W niektórych przypadkach podawał źródła, które nie zawierały pełnych informacji zawartych w tekście. Autor nie dokonał więc nowych odkryć, a jedynie podążał ścieżką wytyczoną przez poprzedników.

W swej recenzji zwróciłem uwagę na kilka takich przypadków, w tym jeden z książki, która znalazła się bibliografii *Dwóch powstań*²⁰. Nie jest to jednak jedyny fragment lub wniosek przejęty z *Zapomnianej wojny Kozłowskiego*. Określenie przewrotu ukraińskiego w listopadzie 1918 r. mia-

¹⁹ Ibidem.

²⁰ M. B. Kozubel, *Podwójnie...*, s. 184. Powyższy tekst powinien zostać oznaczony jako cytata, por. idem, *Ukraińscy...*, s. 190.

nem „powstania” **nie jest autorskim pomysłem** dr. Markowskiego (s. 61). Tego terminu na określenie działań spiskowców ukraińskich użył właśnie Kozłowski²¹. Próżno jednak szukać w *Dwóch powstaniach* wzmianki o tym.

Podobnie rzecz wygląda w przypadku opracowań Klimeckiego. Wspomnę choćby o tezie dotyczącej pierwszej ofiary wojny polsko-ukraińskiej. Zachęcam do zapoznania się z informacjami zawartymi również w przypisach książki toruńskiego badacza:

<i>Dwa powstania...</i> , s. 53–54.	M. Klimecki, <i>Polsko-ukraińska...</i> , s. 63.
<p>Doszło do incydentu, w którego wyniku padła pierwsza ofiara polsko-ukraińskich zmaganiań o Lwów. [...] Jednakże około godziny 21.00 do koszar [15 Pułku Piechoty] przyszedł kpr. L[egionów] P[olskich] Andrzej Battaglia, wysłany przez polskich oficerów naradzających się w Domu Akademickim. Battaglia został zatrzymany przez ukraińskiego wartownika, a ponieważ chciał przejść siłą, Ukrainiec wystrzelił do niego, ciężko go raniąc. Zaalarmowani wystrzałem żołnierze ukraińscy zabrali Battaglię do koszar i opatrzyli, a nazajutrz odesłali do domu. Ranny zmarł kilka dni później [...] ³.</p>	<p>Witowski przedstawił ogólny zarys działań i rozkazał do czasu rozpoczęcia akcji zamknąć koszary. [...] Wypełniając ten rozkaz ukraińska warta koszar przy ul. Kurkowej postrzeliła między 9.00 a 10.00 wieczorem plut. Andrzeja Battaglię, próbującego dostać się na strzeżony obszar¹⁶⁸.</p>
<p>³ O. Kuźma, <i>Łystopadowi dni 1918 r.</i>, Lwów 1931, s. 66–67.</p>	<p>¹⁶⁸ O. Kuźma, op. cit., s. 67; <i>Obrona Lwowa</i>, t. III, Lwów 1939, s. 6; L. de Leveaux, <i>Rola POW w przygotowaniu obrony Lwowa i rokowania polsko-ukraińskie</i>, [w:] <i>Obrona Lwowa</i>, t. I, red. E. Wawrzkowicz i A. Kawalkowski, Lwów 1933, s. 287. Battaglia próbował porozumieć się z polskimi żołnierzami zajmującymi jedną z sal koszar. Ciężko ранego Ukraińcy opatrzyli na terenie koszar i odesłali do domu. Zmarł 5 listopada w szpitalu wojskowym. Był pierwszą ofiarą walk o Lwów.</p>

Uwagę zwróciło również dosyć zabawne zapożyczenie, jakim jest skopiowanie błędu, który popełnił Klimecki przy analizie raportu policji

²¹ M. Kozłowski, op. cit., s. 134, 142.

dotyczącego osób oskarżonych o udział w pogromie lwowskim w dniach 22–24 listopada 1918 r.:

<i>Dwa powstania...</i> , s. 335.	M. Klimecki, <i>Polsko-ukraińska...</i> , s. 137–138.
Ogółem za kradzieże dokonane podczas zajęć antyżydowskich zatrzymano czasowo kilkaset osób, ale aresztowano do 10 lutego 1919 roku tylko 79 , w tym 53 rzymskich katolików, 20 grekokatolików, czterech żydów i dwóch ewangelików.	...ostatecznie w połowie lutego 1919 r. objęto oskarżeniem jedynie 79 osób , w tym aż 46 kobiet (m.in. 5 prostytutek) i tylko 8 wojskowych. Wśród 79 oskarżonych znalazło się również 2 chłopców w wieku jedenastu lat, jeden w wieku 13 lat i jeden w wieku 14 lat. Większość oskarżonych (55 osób) należała do kościoła rzymskokatolickiego. W więzieniu przebywało także 20 osób wyznania greckokatolickiego oraz 3 osoby wyznania mojżeszowego i jedna ewangelickiego.

W rzeczywistości we wspomnianym raporcie wymieniono 81 osób (20 bez zatrudnienia, 18 zarobników, 9 dozorców, 7 rzemieślników, 6 służących, 5 prostytutek, 5 żołnierzy, 2 urzędniczki, 2 dezertów, 1 praktykant dentystyczny, 1 były legionista, 5 z określonym zawodem, ale bez zajęcia); 55 z nich było wyznania rzymskokatolickiego, 20 greckokatolickiego, 1 ewangelickiego, 3 było Żydami, a **wyznania 2 nie udało się ustalić**²². Toruński badacz popełnił błąd, nie uwzględniając tych 2 osób przy sumowaniu liczby oskarżonych. Tymczasem dr Markowski, mimo wskazania w przypisie, że skorzystał z dokumentu archiwalnego (s. 437, przypis 73), ową pomyłkę skopiował²³.

²² Zob. Z. Zaporowski, *Wokół wydarzeń we Lwowie 22–24 listopada 1918 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo naukowe poświęcone historii najnowszej” 2019, nr 1, s. 276–277. Należy dodać, że dr Markowski dopuścił się również własnych błędów. Podając liczbę oskarżonych poszczególnych wyznań, odjął dwie osoby wyznania rzymskokatolickiego i dodał po jednej do wyznań mojżeszowego i ewangelickiego. Zanizył również liczbę oskarżonych żołnierzy. Trudno stwierdzić, co było powodem tego błędu – niefachowe odczytanie dokumentu czy brak kontaktu ze źródłem. Warto porównać zawarte w *Dwóch powstaniach* liczby do ustaleń Zbigniewa Zaporowskiego; zob. ibidem.

²³ Błędna liczba 79 oskarżonych pojawia się również w innych opracowaniach, ale ich autorzy, w przeciwieństwie do dr. Markowskiego, podają monografię Klimeckiego jako

Autor broni swej książki, powołując się również na charakter serii książek historycznych wydawanych przez Wydawnictwo Literackie²⁴. Ten argument również jest nieprzekonujący. Czy jakiegokolwiek wydawnictwo miałoby coś przeciwko zamieszczeniu w bibliografii opracowań wydanych kilka lat wcześniej? Również za liczbę przypisów, jak i ich treść odpowiada autor, a nie wydawca. Wacław Uruszczak ma odpowiedź również na tego typu tłumaczenia:

Jest oczywiste, że sama tylko informacja bibliograficzna nie czyni zadość obowiązkowi respektowania praw autorskich i zasad dozwolonego cytatu. **Nie ma tutaj żadnego znaczenia charakter i cel publikacji. Te same wymogi odnoszą się więc do monografii książkowych, jak też artykułów, do prac ściśle naukowych, jak też podręczników i opracowań dydaktycznych. Również w pracach popularnonaukowych prawo autorskie winno być respektowane. [...] Respektowanie cudzego autorstwa jest bezwzględny obowiązkiem każdego autora, który w swojej pracy wykorzystuje opublikowany twórczy dorobek swojego poprzednika. Obowiązek ten wynika nie tylko z przepisów prawa autorskiego, ale przede wszystkim z nakazów etyki środowiska naukowego²⁵.**

Podsumowanie

Należy podkreślić, że pojawienie się nowych monografii lub artykułów, które rzucają nowe światło na szeroko opisane zagadnienia, jest zjawiskiem pozytywnym. Pod warunkiem że ich autorzy nie przypisują sobie bezpodstawnie pionierskości oraz czyichś wniosków.

źródło tej informacji, zob. np. A. Imiłowska-Duma, *Stosunki polsko-żydowskie we Lwowie w latach 1918–1919 (wybrane zagadnienia)*, „Przełomy. Polonistyczno-ukrainoznawcze studia naukowe” 2017, nr 3, s. 124.

²⁴ Porównałem *Dwa powstania* do kilku opracowań Wydawnictwa Literackiego, które znajdują się w moim posiadaniu (R. Kaczmarek, *Polacy w armii Kajzera. Na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014; K. Krajewski, *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Kraków 2015). Nie dostrzegłem w nich problemów, z jakimi boryka się książka dr. Markowskiego.

²⁵ W. Uruszczak, op. cit., s. 236–237.

Tymczasem *Dwa powstania* to książka wtórna, pełna błędów merytorycznych. Na domiar złego roi się w niej od fikcyjnych przypisów oraz takich, w których cytowane źródła nie zawierają wszystkich informacji przedstawionych w tekście. Do minusów należy zaliczyć również słaby warsztat autora oraz fragmenty, które wyglądają na zapożyczone. Stawiają one pod znakiem zapytania rzetelność i odkrywczność *Dwóch powstań*.

Marek Bogdan Kozubel (Warszawa)

ORCID: 0000-0002-8096-0014

